№ 26. Rok XI SOSNOWIEC — czwartek 29 stycznia 1920 roku. Cena numeru 30 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 1-ej stronie wiersz petitowy mk. 4.00, za III-ej stronie—mk. 2.00, za IV-ej stronie — 1.50 f., nadesłane za wiersz garmontowy — mk. 5.00 Drobne ogłoszenia po 30 fen za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie mk. 1.50.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 4-ym przy ulicy Starososnowieckiej w Sosnowcu.

Adres dla listów i depesz: „Iskra", Sosnowiec.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie mk. 72.00 — półrocznie mk. 36.00 — kwartalnie mk. 18.00 — miesięcznie mk. 6.00, z przesyłką pocztową mk. 6.00 fen. miesięcznie. Cena numeru pojedynczego 30 fen

Redakcja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. — Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza,

Okupacja G. Śląska.

Przyjazd wojsk okupacyjnych do Sosnowca.

Bogumin, 29 stycznia.

(Tel. spec. „Iskry".)

Dziś o godz. 12 m. 50 po południu wyjeżdża do Sosnowca oddział okupacyjny włoski na Mysłowice i Szopienice:

Przyjazd do Sosnowca nastąpi wieczorem.

Plebiscyt w czerwcu!

Berlin, 28 stycznia.

(Tel. wł.)

Do „Lokalanzeigera" telegrafują z Paryża:

„Temps" donosi, iż na skutek postanowienia Rady ententy głosowanie na terenach plebiscytowych odbędzie się między 1 a 10-ym czerwca 1920 r.

Zarządzenia okupacyjne.

Katowice, 28 stycznia.

(Od wł. koresp.)

„Katt. Ztg." ogłasza, że zajdą na G. Śląsku pod zarządem komisji plebiscytowej zmiany następujące:

Przy każdym landracie urzędować będą 2 oficerowie i 6 żołnierzy.

Straż celna i pograniczna pozostaje tymczasowo bez zmiany.

Policja bezpieczeństwa musi pozostawać w zajmowanych obecnie koszarach.

Wszelkie stosunki z władzami centralnymi podlegać będą kontroli komisji.

Między zarządzeniami, które natychmiast po okupacji będą wprowadzone w życie, „Katt. Ztg." wymienia wydalenie wszystkich urzędników politycznych. Czas wyjazdu ich określi komisja, która może też zatrudnić czasowo niektórych z tych urzędników.

Głównodowodzący wojsk angielskich.

Londyn, 28 stycznia.

(Tel. wł.)

„Daily Ekspres" donosi, że generał Haking upatrzony został na dowódcę oddziałów angielskich na G. Śląsku.

Ewakuacja G. Śląska.

Berlin 28 stycznia.

(Tel. wł.)

Biuro tel. Wolfa potwierdzając raz jeszcze nowe terminy zajmowania terenów plebiscytowych (znane już czytelnikom „Iskry"), dodaje, że nie jest wyłączona dalsza zwłoka przy przeprowadzaniu ewakuacji.

Gdzie będzie nasz port morski?

W Tczewie, czy między Gdańskiem a Puckiem.

Warszawa, 28 stycznia.

„Kur. Polski" pisze:

W sferach państwowych poważnie są omawiane aktualne zagadnienia, związane z objęciem administracji na polskim brzegu.

Sprawa portu naszego w Gdańsku zależną jest od prawowitych władz wolnego miasta oraz konwencji, jaką Polska zawsze i dotychczas przedstawia się dosyć mglisto. Polska, jako państwo 30 miljonowe, posiadające własne wybrzeża nie może uzależniać od tego swej przynależności na morzu. Nie wystarczą tutaj daleko idące prawa w Gdańsku.

W sprawach morskich i żeglugowych musimy być w Gdańsku panami położenia. Jeśli więc tego uzyskać się nie da, należy pomyśleć o własnym porcie handlowym. Stąd też staje się wysoce aktualną i omawianą jest sprawa założenia własnego portu z ominięciem Gdańska w razie nieodpowiedniego dla nas rozwiązania stosunku jego do Polski.

Ewentualności jest kilka, a mianowicie: założenie portu morskiego w Tczewie lub między Gdańskiem a Puckiem. Sprawa jest nader ważna, gdyż od przydatności i sprawności naszego portu, w którym panować musimy całkowicie zależy cała przyszłość naszego życia gospodarczego.

Projekty powyższe, tak ze względów technicznych, jak komunikacyjnych i finansowych są najzupełniej wykonalne.

Dzielny czyn polskich kolejarzy.

Ratują w Bydgoszczy wagony i lokomotywy od wywiezienia do Niemiec.

Bydgoszcz, 28 stycznia.

Dzięki zręczności i przezorności kolejarzy polskich, zatrudnionych w Bydgoszczy, zdołano uratować dla Polski setki wagonów towarowych i przeszło 30 lokomotyw. Kolejarze nasi czynili, co było w ich mocy, aby wagony, przeznaczone do Niemiec, sprowadzić na boczne tory, gdy zaś w ostatniej chwili niemcy chcieli je wywieźć — oparto się temu zbrojnie przy pomocy oddziałów zorganizowanych na prędce wśród polaków.

Polska a Rosja bolszewicka.

Niezdecydowane stanowisko koalicji.

Pismo angielskie „Daily Chronicle" i franc. „Temps" ujmują rzeczowo sprawę małych państw kresowych i podkreślają niezdecydowane stanowisko koalicji.

„Temps" pisze: Polska nie może zająć na wschodzie stanowiska spokojnego obserwatora, które zdaje się będzie teraz udziałem wielkich mocarstw Europy. Zbyt żywotne interesy Polski wchodzą tu w grę, aby mogła ona zachowywać się biernie. Polska musi odegrać rolę czynną w uregu-

lowaniu losu małych państw, które wyrwały się z pod władzy Rosji, ale nie zdołały jeszcze ostatecznie zorganizować swego bytu niepodległego. Ententa już wie teraz, że Kołczak, Judenicz i Denikin to piaski ruchome, na których nic opierać nie można. Jedyna siła stała, na którą można liczyć, to armja polska.

Ułatwia to niezmiernie zadanie min. Patka, który jest wiernym interpretatorem myśli politycznej naczelnika państwa polskiego.

Jeżeli starsi bracia z Zachodu nie chcą dalej walczyć z bolszewikami, młoda armja polska nie ma żadnego obowiązku pełnienia tego ciężkiego zadania.

Kierownicze sfery polskie chciałyby uzyskać wyraźną zgodę ententy na poparcie niepodległości małych państw, dla których panowanie rosyjskie nie jest pożądane.

Polska za cenę swojej interwencji na wschodzie żąda tylko wyzwolenia tych narodów i i możności współżycia z nimi.

„Daily Chronikle“ pisze: Trzeba, aby mocarstwa zdecydowały, czy są w stanie wojny, czy pokoju z Rosją sowiecką. Muszą też one zdecydować, czy dalej będą przeszkadzać Polsce, Czechom, Łotwie, Estonji i Rumunji do zawarcia pokoju z Leninem. Jeżeli tak, to będą musiały dopomóc orężnie tym państwom do odparcia inwazji, którą armje Lenina szykują na wiosnę.

Jeżeli nie jesteśmy skłonni do wzięcia na się tej odpowiedzialności, to musimy pozwolić zawrzeć pokój i tylko kierować rokowaniami. Musimy domagać się, aby bolszewicy wyrzekli się ostatecznie swych gróźb względem Polski, państw nadbałtyckich, Armenji i Indji“ jedynie paro lub kilkoletnia przerwa, którą musielibyśmy wyzyskać intensywnie w celu wzmocnienia się i przygotowania do nowej, krwawszej może jeszcze wojny.

Z natury bowiem i charakteru rewolucyjnego rządów bolszewickich wynika, iż dążyć oni muszą do coraz nowych podbojów, do narzucenia swego ustroju nie tylko Europie, ale i światu całemu. Inaczej ustrój komunistyczny w Rosji się nie ostoi, prędzej czy później upaść musi. Dlatego, jesteśmy pewni, Rosja sowiecka nigdy szczerze się nie pogodzi z sąsiedztwem Polski niepodległej, będzie dążyć wytrwale i niezmiernie do zniszczenia Ojczyzny naszej bądź drogą podboju zewnątrz, bądź drogą intryg, spisków i zamachów wewnętrznych.

Nawet przy pełnej świadomości tego niebezpieczeństwa, moglibyśmy jednak zgodzić się na przystąpienie do rokowań pokojowych z bolszewikami, licząc na to, że ich zamachy wewnętrzne potrafimy unicestwić, kilkoletnia zaś nawet przerwa w wojnie bardzo nam się przydać może w celu wzmocnienia i uporządkowania budowy państwa.

Byłoby zresztą rzeczą przedwczesną wyobrażać sobie, że jesteśmy już w przededniu zawieszenia działań wojennych na froncie wschodnim.

W naszym stosunku do bolszewików nie możemy odłączać się od koalicji. Gzygzakowa zaś ta, pełna załamań i kontrastów linja stosunku koalicji do bolszewików, wynikająca z jednej strony z nieznajomości Rosji, z drugiej z oddziaływania wpływów „anonimowego mocarstwa“, które pragnie za wszelką cenę salwować bolszewików — linja ta gotuje niejedną jeszcze zapewne niespodziankę zarówno nam, jak i bolszewickim faktorom, propagującym na szpaltach „Robotnika“ pokój z bolszewikami za wszelką cenę.

Bardzo być może, iż bolszewicy, zamiast spodziewanych ładunków towarów, doczekają się poważnych dessantów koalicyjnych na wybrzeżach kaukaskich, o czym już były pogłoski w prasie.

Kaukaz — to warta do Indji, Indje zaś to kwestja życia lub śmierci dla Anglji.

Wpływy „bezimiennego mocarstwa“ nie mogą być tak pilne, by skłoniły Anglję do cacktowania z wrogiem, który stoi u wrót Indji. Jeśli tedy pewnikiem są pogłoski, że armja czerwona zdobyła Kaukaz północny, koalicja zapewne raz jeszcze zrewiduje swój stosunek do Rosji bolszewickiej.

A. Sadzewicz.

Bolszewicy cofnęli ofertę pokojową wobec Polski.

Lwów, 28 stycznia.

Korespondent warszawski „Kurjera Lwowskiego“ donosi:

Rząd polski, otrzymawszy szczegółową propozycję pokojową ze strony rządu bolszewickiego, zwrócił się do Ententy (do Paryża) z zapytaniem, co ma uczynić. Ententa nie dała dotąd rządowi polskiemu żadnej odpowiedzi, jakkolwiek od czasu zwrócenia się rządu polskiego do Paryża minęło sporo czasu.

Rząd bolszewicki, zniecierpliwiony, czy też obrażony brakiem odpowiedzi ze strony polaków, roztelegrafował przy pomocy telegrafu bez drutu, że swoje propozycje pokojowe w stosumku do Polski cofa i że należy je uważać za niebyłe.

Sprzeczności.

Przeżywamy znowu okres, w którym horyzont polityczny zasnuty jest mgłą niepewności, w którym najbieglejsi politycy nasi na szereg palących pytań mają jedną tylko odpowiedź: „nie wiem“. Chodzi o pierwszorzędne zagadnienie pokoju lub dalszej wojny z bolszewikami, o całokształt naszej polityki wschodniej.

Niepewność zaczęła się od chwili, gdy, wbrew oczekiwaniom Clemenceau nie został wybrany na prezydenta Francji, a następnie—wycofał się z życia politycznego.

Clemenceau był zwolennikiem niewchodzenia w żadne pakty, ani układy z bolszewikami, zamierzał otoczyć Rosję „drutem kolczastym“ i Polsce wyznaczał rolę strażnika tego drutu. Ponieważ zaś tę swoją mowę programową Clemenceau wygłosił wkrótce po powrocie z Londynu, wydawało się rzeczą pewną, iż jest on wyrazicielem myśli nietylko swojej, ale i Lloyd Georgesa. Coś się jednak zmieniło nagle i niespodziewanie. Clemenceau cofnął się w zacisze życia prywatnego, równocześnie zaś przyszła wieść, że koalicja zdecydowała się porzucić ideę „drutu kolczastego“ i zamierza przystąpić do wymiany towarowej z Rosją sowiecka. Kto, gdzie, kiedy i z jakich motywów powziął to postanowienie, dotychczas niewiadomo.

Że jednak decyzja ta, która równałaby się wstępowi do uznania przez koalicję Rosji sowieckiej, nie jest widocznie ani gruntownie przemyślana, ani jednomyślna w poszczególnych nawet krajach ententy, o tym świadczy cały szereg sprzecznych wiadomości, które nas codziennie prawie dochodzą.

A więc, w Stanach Zjednoczonych np. Hoover, wymieniany jako kandydat na prezydenta, powitał z uznaniem wiadomość o zamiarze nawiązania stosunków handlowych z Rosją. Jego zdaniem, w stosunkach pokojowych rząd sowiecki w żadnym razie ostać się nie może i upadnie. Równocześnie jednak minister wojny Stanów Zjednoczonych Barker wypowiedział się za okazaniem Polsce jaknajwydatniejszej pomocy pieniężnej i w materjałach wojennych dla walki z bolszewikami.

Z jednej strony, zasypywani jesteśmy wiadomościami, że anglicy przygotowują mnóstwo towarów, w celu wymiany z Rosją sowiecką, z drugiej znów komunikują nam, że oddziały czerwonej armji, są już na pograniczu Indji i Afganistanu.

Niektóre źródła informacyjne są tak bezkrytyczne (zwłaszcza wiedeńskie, z których niestety, czerpie swe wiadomości Agencja telegraficzna polska), że wzajemnie wyłączające się wieści łączy niemal w jednym zdaniu. Ajencja W. B. K. podaje np., że w Paryżu odbyło się posiedzenie Rady najwyższej, na którym mówiono równocześnie o wtargnięciu armji Trockiego do Indji i o... nawiązaniu stosunków handlowych z Rosją tegoż Trockiego...

Łatwo wyobrazić sobie anglików, zaopatrujących w towary, a może nawet w broń i amunicję Rosję, która dobiera im się do Indji. Są to nonsensy, lęgnące się w tej mglistej atmosferze niepewności, która zapanowała w atmosferze politycznej od chwili ustąpienia Clemenceau z widowni politycznej.

— — — — — — —

Sprawa stosunku koalicji do Rosji bolszewickiej posiada dla Polski, wszyscy to rozumieją, doniosłość pierwszorzędną.

Jeśli koalicja uzna Rosję sowiecką i nawiąże z nią stosunki handlowe, dalsze prowadzenie wojny przez Polskę byłoby bezcelowe. Polska przystąpiłaby w takim razie do rokowań pokojowych z bolszewikami i mogłaby przystać na warunki, zgodne z Jej interesem, honorem i bezpieczeństwem.

Coprawda, zawierając pokój z bolszewikami, musielibyśmy pamiętać o tym, że pokój ten nie posiada i posiadać nie może cech trwałości, byłaby to

---

O plebiscyt w Cieszyńskim.

Sosnowiec, 28 stycznia.

Minął rok w d. 23 bm., gdy oficerowie czescy pod maską koalicyjną utorowali inwazji czeskiej drogę do Cieszyna. W zamiarze sprowadzenia dywersji w świeżo powstałym państwie polskim, czesi wiarołomni, jak zwykle, złamali podstępnie ugodę z 5 listopada 1918 r., licząc, że konsternacja cieszyńskiej Rady narodowej i zaskoczonej ludności ułatwi im zajęcie Cieszyńskiego. Zachęceni przykładem u kraińców, zapomnieli jednak o obronie Lwowa, a może sądzili, że na dwu frontach Polska nie będzie mogła walczyć. Stało się wszakże to samo, co we Lwowie: występ czeski wywołał reakcję, tym rozpaczliwszą, im bardziej nierówne były siły. Albowiem niespełna 1.500 żołnierza polskiego wiodło bój z pięćkroć liczniejszym wrogiem, oblewając krwią każdą piędź ziemi polskiej.

Wówczas to skrwawiła się Karwina, manifestując tym sposobem swą polskość, Stonawa męczona była okrucieństwem czechów, zaś Kończyce, pod Frysztatem, zapisały się mężnym zgonem Cezarego Hallera. Pod naporem wojsk czeskich cofał się wśród rozpaczliwej obrony brygadjer Latinik, aż pod Skoczowem błysnęło mu zwycięstwo!

Przekonali się wtedy czesi, jak trudna jest sprawa z żołnierzem i górnikiem polskim. Pojęli, że ziemi tej, prastarej dziedziny piastowskiej, broni żywe i mocne poczucie polskości, że stoi na czujnej straży i najsroższych terminów się nie ulęknie. Ów szereg walk i męczeńskie znoszenie prześladowań czeskich, jest najwspanialszym i najprawdziwszym plebiscytem tej ziemi. Znane są dalsze dzieje cieszyńskie — wiadome prowizorjum paryskie z 3 lutego 1919 r., ustanawiające linję graniczną kolej koszycko-bogumińską. Wiadomo też, że w drugiej połowie lutego ub. roku zjechała do Cieszyna komisja międzysojusznicza, po niej zaś komisja wojskowa, która wykreśliła linję demarkacyjną między okupacją czeską, a obszarem, obsadzonym przez wojska polskie.

Odtąd nastał okres czekania na plebiscyt, okres bardzo ciężki dla Śląska. Czesi bowiem, nie odstępując od tradycji, pogwałcili haniebnie także umowę paryską, której warunki pozostały czystą teorją. Okupacja czeska jest terenem nieustannej martyrologji polskiej, jest, mimo wszelkie nakazy ententy, ziemią najbezwzględniejszego ucisku. Nietylko, że nie wprowadzono tam administracji polskiej, jak żądała umowa paryska, ale jeszcze szkolnictwo i sądownictwo polskie wydane tam jest na łup najstraszniejszych szykan i gwałtów. Masowe aresztowania i niezliczone udręczenia są udziałem biednej ludności pod knutem czeskim.

Zapowiedziany zaś od tak dawna plebiscyt nie odbywa się! Z niewiadomych przyczyn przedłuża się męka ślązaków, choć sprawa ich jasna, jako, że krwawe głosowanie dawno się już odbyło. Do czegoż tedy dalsza zwłoka prowadzi?

Śląsk cieszyński nie chce dłużej czekać na plebiscyt!

Pogrom polaków w Szczytnie.

Krwawa zemsta Heimatschutzu za przejmowanie ziem polskich przez Hallera.

Napięcie na terenach plebiscytowych Mazowsza i Prus, tuż przed wkroczeniem okupacyjnych wojsk staje się coraz groźniejszym, a nastrój przeciw komisji plebiscytowej i przeciw polakom coraz gwałtowniejszym skutkiem oszczerstw, celowo i systematycznie rozpowszechnianych przez władze niemieckie. Na Mazurach rozpowszechniają czynniki urzędowe plotki o niesłychanych gwałtach i rabunkach, dokonywanych przez armię Hallera na świeżo zajętych terenach, szczególnie w Działdowie.

W rozpowszechnianiu tych bredni celuje szczególnie dyrektor policji Pohlmann. Skutkiem tego, w sztuczny sposób wytworzonego podniecenia, odbyły się krwawe pogromy w Szczytnie we środę, 21 b. m. Tego dnia odbywało się w hotelu Zawisłowskiego zgromadzenie Rady ludowej powiatu szczycieńskiego, na odbycie którego wszystkie władze dały zezwolenie.

W czasie obrad wtargnęło kilkanaście indywiduów, sprowadzonych z poza Szczytna, jako awangarda wojsk heimatschutza i rzuciła się na obradujących.

Równocześnie przed lokalem ustawiła się gromada umundurowanych członków heimatschutzu, nabijających ostentacyjnie broń i czekających tylko na sposobność, aby sprowokowano napadniętych do czynnego oporu, by w ten sposób mieć pretensję do zbrojnego wystąpienia.

Wśród okrzyków: „Schlaegt die Verraeter, schlaegt die Hunde tod“ zniszczono urządzenie hotelu i pobito wielu uczestników zgromadzenia do krwi i utraty przytomności.

Następnie ruszyła banda do redakcji „Mazura“, rozbijając i niszcząc wszystko. Rozruchy w Szczytnie, które były najprawidłowiej zorganizowane przez władze niemieckie, trwały od godziny 10 rano do 5 popołudniu.

Niemcy grożą wojskom okupacyjnym wyrżnięciem.

Szczytno, 28 stycznia. (P. A. T.).

Osoby, którym po rozruchach środowych udało się schronić na obszar już zajęty przez wojska polskie, donoszą, że pobicie i rozpędzenie Rady ludowej szczycińskiej było planowo przygotowane przedewszystkim przez organizację tak zw. heimatsvereinu, składającą się z szowinistycznych żywiołów niemieckich, a mającą na celu udaremnienie plebiscytu przez podziemną robotę przeciw komisjom plebiscytowym i wojskom ententy.

Według zeznań osób zupełnie wiarygodnych i poważnych, odgrażają się żołnierze pruscy, że cała załoga angielska zostanie wycięta, jeżeli się nie zastosuje do życzeń niemców. Pewien urzędnik -wojskowy w Szczytnie oświadczył, że członkowie heimatsvereinu, mają do dyspozycji karabiny, kulomioty i miotacze min, łatwo będą się mogli uporać z załogą angielską.

W Ostrudziu żołnierze, rozprawiając o okupacji przez wojska angielskie, oświadczają otwarcie, że istnieje sprzysiężenie, mające na celu potajemne uśmiercenie oficerów angielskich, tak, jak swojego czasu ukraińcy czynili z oficerami niemieckimi Między ludność polsko - mazurską członkowie heimatsvereinu i urzędnicy systematycznie rozpuszczają kłamliwe wieści, jakoby angielski pułkownik Benett, dowódca armji okupacyjnej, miał się wyrazić, że państwa sprzymierzone nie myslą wcale o rozwiązaniu einwohnerwehrów, heimatsshutzów i innych organizacji wojskowych, że właściwie pozostanie wszystko po staremu i że polacy będą musieli „Maul halten“. Rozsiewaniem tych wiadomości zmierzają niemcy do utrzymania ludności polskiej w przygnębieniu i w strachu przed niezłamaną potęgą niemiec.

Sprawy aprowizacyjne.

Odezwa do ludności.

Rada miejska m. Sosnowca uważa za konieczne podać do wiadomości mieszkańców, że z powodu wynikłych trudności aprowizacyjnych magistrat w składzie prezydenta, wice-prezydenta i ławników zgłosił swoją dymisję.

Rada miejska skonstatowawszy, że braki aprowizacyjne powstały nie z winy magistratu, lecz wskutek przyczyn od niego zupełnie niezależnych i że magistrat przedsięwziął wszystkie kroki, zmierzające do poprawienia stanu aprowizacji, dymisji magistratu nie przyjęła i poleciła magistratowi sprawować nadal obowiązki.

Jednocześnie Rada miejska uważa za wskazane zwrócić się do ludności z gorącym wezwaniem, żeby nie zwiększała trudności przez zbyteczne atakowanie magistratu lub poszczególnych członków tegoż i zechciała cierpliwie poczekać na moment, kiedy sytuacja się poprawi.

Zarówno Rada miejska, jak i magistrat dołożą wszelkich starań, żeby stan aprowizacji miasta polepszyć, zanim to jednak nastąpi,—ludność musi się organiczyć do stopnia najwyższego. Magistrat zakupił w Kaliskiem spore ilości ziemniaków i innych artykułów spożywczych i te zaraz po nadejściu będą sprzedawane ludności niezależnie od kontyngentu, o którego stały przydział czynione są najenergiczniejsze starania.

Rada miejska m. Sosnowca.

Starania naszych posłów.

Bawiący chwilowo w Sosnowcu poseł dr. Fałkowski wysłał następujące telegramy do Warszawy:

1.

„Do Pana Prezydenta Ministrów Skulskiego.

Sytuacja aprowizacyjna w Zagłębiu Dąbrowskim katastrofalna. Kryzys ten potęguje silna epidemja influenzy. Przemytnictwo szerzy się prawie jawnie, ogałacając Zagłębie z resztek żywności. Wymagane są środki zapobiegawcze natychmiastowe i radykalne.

Upraszam gorąco pana prezydenta o interwencję i pomoc.

Fałkowski. poseł."

2.

„Do Zarządu klubu poselskiego Narodowego Zjedn. ludowego.

Zagłębie pozostaje bez żywności. Ogólne zaniepokojenie, grozi strajk w kopalniach. Upraszam o natychmiastową, a skuteczną interwencję

Fałkowski."

Z interwencją wystąpił też poseł N. Z. R. p. Pietrzyk, a jednocześnie i magistrat sosnowiecki.

Skutek tych zabiegów jest taki, iż przeznaczono dla Zagłębia 150 wagonów mąki, dla których eskortowania ze Skalbmierzyc wyjechali członkowie P. Z. Z. pp. Janczak, Jasiński, Mystek, Beruciński, Pasek i Mateja.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś w czwartek 29 b. m. Franciszka Salezego.

Jutro w piątek 30 bm Martyny P. M. Sawiny.

Wschód słońca g. 7 m. 50.
Zachód „ g. 4 m. 35.

Z Rady miejskiej. Prezydjum Rady powiadamia pp. radnych, iż plenarne posiedzenie Rady odbędzie się w czwartek, dnia 29 bm., o godz. 5 po południu, jako dalszy ciąg posiedzenia z dnia 15 b. m., na którym porządek dzienny nie był wyczerpany.

Strajk na kopalniach. Niespodziewanie wybuchnął strajk na kopalniach. Strajk jednodniowy, bez podania powodów, tak dalece, że sami robotnicy nie wiedzieli, dla czego mają strajkować. Nie strajkowali tylko robotnicy kopalni Saturn, Grodziec i Piaski. Jutro obszerniej w tej sprawie napiszemy.

Z kolei. Od dziś kursować zaczął pociąg dodatkowy Sosnowiec — Strzemieszyce rad. Pociąg ten wychodzi z Sosnowca o godz. 7 m. 20 rano, a przychodzi do Sosnowca o godz. 10 min. 50 rano.

Bohaterowie

Operetka w 3-ch aktach Oskara Straussa.

Talent muzyczny jest równie dziedziczny, jak inne zdolności. Dowodzi nam tego rodzina Straussów. Któż nie pamięta całego szeregu walców specjalnego typu, których autorami byli dwaj bracia Straussowie.

A „Baron Cygański", kto nie zna jego motywów? To dzieła wszystko Straussów senjorów.

Oskar Strauss poszedł śladami ojca i stryja i znów cały szereg operetek i walczyków mamy mu do zawdzięczenia.

A i syn Oskara, Ryszard poświęcił się również karjerze muzycznej, odskoczył jednak jaskrawo od dziadków i ojca, gdyż obrał sobie poważny rodzaj muzyki.

Do najbardziej melodyjnych operetek O. Straussa należą „Bohaterowie" i „Dookoła miłości". Do tej ostatniej powrócimy jeszcze, gdyż, jak słychać w sferach zakulisowych, dyrekcja zamierza ją, jak i „Barona Cygańskiego" dać poznać tutejszej publiczności.

Najlepszą oceną muzyki, będzie to, że śpiewają motywy z „Bohaterów" wszędzie, a walc „Ty, ty moje marzenie!" znajduje się nawet w repertuarze... katarynek. A ulica bywa bardzo wybredna pod tym względem!..

Treść komiczna i lubo odnosząca się do wojny bułgarkotureckiej, nie straciła, a raczej nawet zyskała w obecnych czasach na aktualności, bo takich operetkowych bohaterów wszędzie obecnie mamy pełno.

Oficer armji nieprzyjacielskiej Bumerle (p. Rudzowski), ratując życie, chroni się do sypialni córki pułkownika Nadiny (p. Rogińska), skąd uratowany po gościnnym przyjęciu udaje się dalej, nie wiedząc, że do surduta, w który go przebrano, włożono mu fotografję tejże Nadiny, jej mamy (p. Cedzyńska) i kuzynki Maszy (p. Leonowicz). Udaje się jednak po powrocie ojca i narzeczonego Nadiny, majora i po odwieszeniu surduta przez tegoż Bumerle szczęśliwie wybrnąć z chwilowych kłopotów. Aż oto Masza zdradza przed narzeczonym Nadiny, że ta poznała Bumerle i w jakich warunkach.

Następuje zerwanie i major wyzywa Bumerle na pojedynek, licząc, że ten stchórzy. Spotyka go zawód, gdyż Bumerle pojedynek przyjmuje. Wtedy to major cofa się i zadawalnia się ręką Maszy, a Nadina przypada szczęśliwemu Bumerle.

Co do gry artystów, zaznaczyć należy, że zespół ten śmiało mógłby i na stołecznej scenie zbierać zasłużone oklaski. Oceniać poszczególe grę każdego, znaczyłoby — powtarzać się, a tego nie lubię.

Wymienić muszę jednak p. Kaczorowskiego, który stworzył i konsekwentnie przeprowadził typ pułkownika. P. Wiśniewski, wyróżnił się jako major, a p. Miller dowiódł nam, że i epizodyczna rola wysuwa się na pierwszy plan, gdy gra ją dobry artysta.

Publiczność domagała się powtarzania zarówno numerów solowych, jak i tańców, cóż kiedy ta nieszczęsna... 10 godzina nie pozwala na to.

. Ktoś z krzeseł.

ś. † p.

Zosieńka Brodzińska

po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach powiększyła grono aniołków w dniu 27 b. m., przeżywszy lat 4 m. 9.

Wyprowadzenie drogich zwłok z kolonji Walcowni Renard na cmentarz parafji Stary Sielec nastąpi w dniu 30 bm. o godzinie 5 po południu.

O bolesnej tej stracie, zawiadamia krewnych i przyjaciół zrozpaczony.

Ojciec z córeczkami.

Teatr H. Czarneckiego. „Ptasznik z Tyrolu" grany będzie na dzisiejszym przedstawieniu. W roli tytułowej wystąpi p. Rudkowski i jako Gaga p. Rogińska. Wdzięczna ta operetka daje pole do popisu wszystkim artystom, a przepiękna i mile wpadająca w ucho muzyka pozostaje w pamięci słuchacza swą popularnością. Tańce tyrolskie urozmaicą całość.

W piątek w Dąbrowie „Hiszpańska mucha" — ta pełna humoru farsa, która zmusza widza do bezustannego śmiechu, — to też śmiać się wszyscy muszą.

W niedzielę popołudniu „Polska krew", operetka z tradycyjnymi dożynkami i tańcami polskimi.

Na potrzeby żołnierza polskiego. Rojno i gwarno będzie w teatrze w nadchodzącą sobotę na przedstawieniu na cel najaktualniejszy i najsympatyczniejszy: na potrzeby żołnierza polskiego. Te trzy słowa wystarczą, że wszyscy gremjalnie się wybierzemy na sobotnie przedstawienie dla wysłuchania najpiękniejszej z operetek „Cygańskiej miłości", aby w ten sposób zasilić fundusz Koła polek, które pod egidą swoją urządzają to przedstawienie.

Bilety, wykupione na koncert, który się nie odbył w piątek dn. 23 b. m., są ważne; pozostałe od dzisiaj nabywać można w dziennej kasie teatru w kantorze W go Rucińskiego.

Ofiary.

(Złożono bezpośrednio w „Iskrze").

J. i F. złożyli na skarb narodowy mk. 6.

W rocznicę śmierci b.p. Tadeusza Lewkowicza, rodzina Klepfisz składa mk. 25 na rzecz szpitala wyznania mojżeszowego.

MARTA

ROMANS

3.

„Niemcy są oszukiwane, płacąc drogo ludziom, którzy im nie służą, albo służą źle. Zmień pan swoich podwładnych. Stań się znów człowiekiem pomysłowym i energicznym, jakim byłeś dawniej, w przeciwnym razie będziesz w niedługim czasie pozbawiony swego stanowiska. Już wskazywany jest pański następca".

Po otrzymaniu tej depeszy urzędnik do szczególnych poruczeń przestraszył się wielce i zasmucił.

Stanowisko, jakie zajmował w Paryżu, było bardzo przyjemne i jednocześnie bardzo korzystne, pozwalało mu prowadzić życie na szeroką skalę, czego nie mógłby przy bardzo małym majątku osobistym.

Gdyby stracił posadę, którą uzyskał dzięki wysokim protekcjom, przyszłość dlań przedstawiała się przerażająco.

Ażeby uniknąć tak fatalnego upadku, trzeba było, dopóki czas jeszcze, zaspokoić wymagania głównego sztabu.

Baron Schwartz postanowił więc przedewszystkim, zgodnie z radą otrzymanej depeszy, zająć się zmianą lub rozruszaniem swoich podwładnych.

II.

W tym celu zamierzył przedewszystkim zająć się doktorem O'Brienem.

Amerykanin prowadził życie bez żadnego hamulca.

Wydawał bez rachunku, wyrzucając literalnie pieniądze za okno, dla opłacania swej rozpusty.

Zapomoga od Niemiec nie wystarczała mu wcale.

Nie był też dlań dostatecznym dochód z posiedzeń magnetycznych i z porad, których powodzenie nie zmniejszało się przecież.

Z dniem każdym pogrążał się coraz bardziej w otchłań długów, i zbliżała się godzina, kiedy O'Brien niechybnie zniknąć będzie musiał w tej przepaści; potrzeba było dlań wymyślić jaki nowy pomysł, sto razy zwiększający dochody, potrzeba było znaleźć „medium", które prawdziwie zdolne byłoby zastąpić tę młodą amerykankę, której O'Brien zawdzięczał początek swych dochodów i sławy.

Piękna włoszka Mariani, która pomagała mu obecnie, chociaż inteligentna i uległa, była niewystarczająca.

Zresztą młoda, piękna i powabna, wiedziała o potędze swoich wdzięków, nie myślała o tym, ażeby całe życie przepędzić w towarzystwie szarlatana, którego przyjęła za kochanka w przystępie rozpaczy, lecz którego teraz nienawidziła serdecznie.

Przytym czuła zbliżającą się ruinę i nędzę. Postanowiła opuścić doktora i wręcz mu to oświadczyła.

Pomimo rozpusty, jakiej się oddawał, O'Brien bardzo był przywiązany do pięknej włoszki. Ażeby ją przy sobie zatrzymać, czego potrzebował?

Pieniędzy i to bardzo wiele pieniędzy.

Skąd jednak ich wziąć.

Zasiłki, które dostawał od Niemiec, lubo były pokaźne, wydawały mu się drobnymi, nieodpowiadającymi jego potrzebom, i nadto doznawał głębokiego upokorzenia, znajdując się w zależności od barona Scowartza, który się z nim obchodził, jak z podwładnym bylejakim, życzył więc sobie zrzucić to jarzmo, przedtym jednak musiał wynaleźć sobie źródło dochodów, któreby się równało tej pensji, jakiejby się zrzekł.

Zbrodnia, jaką popełnił niegdyś, uległa teraz przedawnieniu. Z tej strony nie potrzebował więc niczego się obawiać.

Nadto sprawy tajne, do których był wmieszany, i tajemnice, które przejął, odkąd był szpiegiem, płatnym przez Prusy, dawały mu siłę, której chciał używać jeszcze, a nawet nadużywać, po zerwaniu swych więzów.

O'Brien przewidywał sposób, jeżeli nie zbogacenia się, to przynajmniej dostarczenia sobie dowodów potrzebnych, do życia wygodnego i niezależnego; zamierzał jeździć zagranicę, jak to uczynił przedtym słynny Donato, zręczny szarlatan, który dał się poznać paryżanom posiedzeniami z somnambulizmem, magnetyzmem, hypnotyzmem, suggestją i dzięki zjednanej reklamie, cieszył się potym ogromnym powodzeniem w całej Europie.

Ażeby przedsięwziąć ten plan, O'Brien potrzebował mieć wszelką swobodę działania, którą paraliżowała obecnie zależność jego od Niemiec.

Zapewne łatwo było odzyskać zależność, pokłóciwszy się z urzędnikiem do szczególnych poruczeń, doktór jednak, lękając się jeszcze możliwych następstw tego zerwania, wahał się do niego przystąpić.

A właśnie baron Wilhelm Schwartz sam przyśpieszył ten zatarg.

Wezwał O'Briena do pałacyku przy ulicy Verneuil, przyjął go z nachmurzoną twarzą i rzekł dość brutalnie:

— Jestem bardzo niezadowolony z twych usług, panie doktorze.

— Doprawdy! — wyrzekł O'Brien z najzimniejszą krwią — cóż pan masz mi do zarzucenia?

— Pan widocznie nie przywiązujesz żadnej wagi do rozkazów, jakie otrzymujesz, a poszukiwania, jakie panu są powierzane, nie dają żadnego rezultatu.

— To znaczy, panie baronie, że z pańskiego punktu widzenia, powodzenie jest obowiązkowe?..

— A przynajmniej, że niedopuszczalne jest ciągłe niepowodzenie, to nawet świadczyć może o nieudolności. Słowem, że nie zarabiasz pan tych pieniędzy, które pobierasz od nas.

(D. c. n.)

Z Dąbrowy.

Echa nadużyć piekarzy. Ujawnione nadużycia piekarzy wywołały energiczne zarządzenia magistratu m. Dąbrowy Górniczej, wyrażające się w zadecydowaniu sprzedaży chleba kontygentowego w specjalnych sklepach miejskich pod kontrolą magistratu, co uskutecznione zostanie już od 1 go lutego r. b.

Mieszkańcy miasta, jak to dobrowolnie zeznali w magistracie w czasie krytycznym nieposiadania w wydziale żywnościowym przydziału mąki na chleb, sami sprzedawali piekarzom swe kupony lub dawali po kilka kuponów za jeden bochenek chleba, tym więc sposobem piekarze zaopatrzyć się zdołali w kupony, którymi legitymowali się w wydziale żywnościowym przy odbiorze mąki. Do nadużyć więc doprowadziła sama publiczność ku własnej i miastu szkodzie.

O powyższym czuje się w obowiązku zakomunikować redakcji „Iskry" wydział żywnościowy miejski w Dąbrowie.

I ten ma rację!

„Prowodyr" z Koła kamieniczników, czekających na zwyżkę cen, urażony notatką p. t. „Kamienicznicy a lokatorzy", zamieszczoną w naszym piśmie, w liście do nas wyjaśnia, że perjodyczny fakt przemiany koron na marki miał miejsce i zastosowany był tylko do mieszkającego u niego właściciela zakładu fryzjerskiego, który bez żadnej ceremonji, za ogolenie i ostrzyżenie pobrał od niego w niedzielę aż... 8 mk.!

Czy to nie jest paskarstwo, aby zamiast przedwojennych 20 kop. pobierać aż 8 mk.?

Gdyby tenże fryzjer podniósł cenę swych czynności w tym stosunku, co ja mieszkanie—pisze ów właściciel domu, to za golenie i strzyżenie powinien brać tylko 1 mk. 20 f., a nie mk. 8, bo to jest dopiero „obrzydliwe" paskarstwo!

W końcu zaznacza jeszcze, że tenże fryzjer jest głównym „prowodyrem" w cechu, który porusza znowu wszystkie sprężyny, aby podnieść ceny golenia jeszcze o dalsze 50 procent.

Przygania kocioł... gracy, ale, zdaje się, obaj są jednacy...

s.

Uchwała wiecu kobiet przeciw modzie.

Warszawa, 27 stycznia.

W sali resursy obywatelskiej odbyło się zebranie zwołane przez narodową organizację kobiet polskich w sprawie zwalczania szkodliwej dla kraju mody zagranicznej.

Zebrane panie jednomyślnie uchwaliły:

1) Zebranie potępia stanowczo dzisiejszą modę, obrażającą godność kobiety, nieestetyczną i będącą zaprzeczeniem najelementarniejszych zasad hygjeny.

2) Zebrane postanawiają nie tolerować mody obcej w Polsce i stosować bezwzględny bojkot towarzyski do pań wyłamujących się z pod tej uchwały.

3) Zebrane postanawiają ubierać się w kraju i zwrócić się do rządu o popieranie przemysłu krajowego.

W celu przeprowadzenia tych uchwał wybrano specjalny komitet.

Do przebiegu obrad wiecu i jego uchwał jeszcze powrócimy.

Rozwód „à la minute".

W 99 rozporządzeniu węgierskiego eks-rządu Beli Kuhna, ogłoszono dekret dokładny, co do rozwodów. Para małżeńska, chcąc się rozwieźć, nie potrzebuje nic więcej robić, tylko w sądzie zaprotokułować swą wolę. Bez rozprawy protokulant przyjmuje tylko ich podpis — i sprawa załatwiona.

Opowiadają, że w sądach budapeszteńskich zapanował z tego powodu szalony natłok.

By podołać długim ogonom rozwodowym, zaprowadzono w urzędach do tego celu nocną i dzienną inspekcję. W szczególniej nagłych wypadkach można było rozwód przeprowadzić telefonicznie. Rozwód staje się faktem z chwilą, gdy urzędnik zawoła telefonicznie „adieu"! Lecz i taki telefoniczny rozwód wymaga 15—20 sekund, co wobec niecierpliwości kandydatów rozwodowych zdaje się wiecznością.

By i tę niedogodność zredukować, pozwolił rząd, że równocześnie z rozwodem można się ponownie ożenić. Kandydaci rozwodowi przyprowadzają równocześnie swoich nowych wybrańców i oblubienice tak, że natychmiast po rozwodzie uskutecznia się nowe zaślubiny. Kto np. o godz. wpół do 10 rano zjawia się w urzędzie rozwodowym, o trzy kwadranse na 10 może już ruszyć w podróż poślubną.

W nader pilnych wypadkach można było się rozwieść i ożenić ponownie—telefonicznie.

Trzysta ofiar pijaństwa.

Od dnia 1 b. m. w Stanach Zjednoczonych weszło w życie prawo, zakazujące wyrobu i sprzedaży alkoholu. Całe więc Stany Zjednoczone stały się, według wyrażenia amerykańskiego „suche".

Wobec tego amatorowie wódki, pozbawieni możności zaspokojenia swego apetytu drogą legalną, szukają dróg zakazanych i oto powtarza się zupełnie to samo, co u nas, gdy na początku wojny rząd rosyjski zakazał sprzedaży wódki, a nawet zniszczył posiadane jej zapasy. Wódkę zastąpił alkohol drzewny, a setki pijaków, nie mogących pohamować swego nałogu, albo straciły życie, albo też uległy ciężkiemu kalectwu, zaniewidziawszy na zawsze.

Według depeszy, otrzymanej przez paryski „Matin" z Nowego Jorku, w ciągu pierwszych dni działania nowego prawa, w mieście tym zmarło 300 osób, otruwszy się alkoholem drzewnym, kupionym od szynkarzy potajemnie. Jednego z tych szynkarzy, włocha Adolfa Panciellego, aresztowano. Na mocy jego zeznań, zdołano następnie aresztować jeszcze 5 osób, zamieszanych do tej sprawy i odnaleźć pięć baryłek alkoholu drzewnego z ogólnej liczby siedmiu, które nabyły od pewnego przedsiębiorcy pogrzebowego w Broklynie, używającego tego płynu do balsamowania trupów.

Według dalszych depesz w m. Passaic, w stanie New Jersey, stwierdzono śmiertelne otrucie się sześciu osób alkoholem denaturowanym, a wiadomości te powtarzać się będą zapewne przez czas dłuższy, zanim pijacy nie znajdą bezpieczniejszego sposobu czynienia zadość swemu nałogowi.

Telegramy.

Rewindykacja ziem polskich.

Pniew, 28 stycznia.

(P. A. T.)

We wtorek wkroczyły wojska polskie do miasta Pniewa nad Wisłą. Cała droga z Nowego do Pniewa była bogato przybrana flagami o barwach narodowych. Wzniesiono też kilka bram tryumfalnych.

Ludność Pniewa przyjmowała wojska polskie entuzjastycznie.

Rząd bolszewicki grozi...

Berlin, 28 stycznia.

(P. A. T.)

Rząd sowietów zawiadomił państwa ententy, że gotów jest na postawionych przed kilku miesiącami warunkach podjąć stosunki handlowe. Jeżeli ententa nie zgodzi się na tę propozycję, to mają być zatopione wszystkie okręty państw koalicyjnych, znajdujące się w portach rosyjskich.

Zwycięstwa bolszewików.

Moskwa, 28 stycznia.

(P. A. T.)

Komunikat bolszewicki z dnia 26 b. m. donosi, że wojska czerwone zajęły Elizabetgrad, skąd posuwają się dalej na zachód.

Powrót bolszewików z Ameryki.

Moskwa, 28 stycznia.

(P. A. T.)

19 stycznia odbyło się w Moskwie uroczyste przyjęcie wydalonych ze Stanów Zjednoczonych wszystkich komunistów. Przyjmowano ich ze wszelkimi honorami wojskowymi.

Drobne ogłoszenia.

Redaktor i wydawca: Wiktor Monsiorski.

Drukarnia „Iskry."